

Czesław POREBSKI

Uniwersytet Jagielloński

cporebski@gmail.com

## GRANICE EUROPY I GRANICE UNII EUROPEJSKIEJ<sup>1</sup>

### ABSTRACT **The Borders of Europe and the Borders of the European Union**

The relationship between Europe and geography is extremely complicated. In consequence, one can distinguish many senses of “Europe”. Some of them are here identified and put in a historical perspective. This perspective might be helpful in present day discussions concerning the scope and limits of the European integration. Another perspective is, however, also utterly important: the global commitments that European Union has to accept follow not only from the European past, but also from the basic European values and cultural features.

**Keywords:** Europe, space, geography, borders, history, European Union, integration, culture, values, politics, globalization

**Słowa kluczowe:** Europa, przestrzeń, geografia, granice, historia, Unia Europejska, integracja, kultura, wartości, polityka, globalizacja

---

<sup>1</sup> Wersja angielska tekstu ukazała się w: *The Borders and Limits of European Integration*, red. L. Jesień, Cracow 2006, s. 17-28.

## CZĘŚĆ PIERWSZA

## I

Pytania dotyczące granic Europy każą nam oczywiście rozważyć jej związki z przestrzenią. Związki te są złożone i osobliwe. Zanim wskażemy kilka spośród tych osobliwości, musimy – choć wystawi to na próbę cierpliwość czytelników – przypomnieć, że „Europa” jest terminem notorycznie wieloznacznym. Możemy więc wyróżnić: 1. Europę geografów, 2. Europę pojętą jako wytwór długiego procesu historycznego, w którego zasięgu znalazły się wszystkie aspekty ludzkiego życia, 3. Europę jako zbiór paradygmatycznych, prawdziwie „europejskich” państw (zwykle myślimy o Francji, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Niderlandach, Hiszpanii...), 4. Europę – wspólnotę idei i postaw, tj. – wspólnotę kulturalną, 5. Europę pojmowaną jako zespół bardzo ogólnych postulatów dotyczących jej prawdziwej istoty i historycznej misji, 6. Europę pojętą jako podmiot i przedmiot integracji europejskiej, czyli obecnie – Unię Europejską. Stosunek „Europy” do przestrzeni w każdym z tych sześciu przypadków jest odmienny i stawia nas przed różnymi trudnościami, gdy podejmujemy się jego nieco ściślejszego opisu.

## II

Najprostszy wydaje się przypadek pierwszy: geografowie powinni chyba wiedzieć, gdzie leży jeden z kontynentów. Tymczasem, choć – jak wiemy – konwencjonalna mądrość geografów po wielu wahaniach zatrzymała się na Uralu jako wschodniej granicy Europy oddzielającej ją od Azji, rzeczowo trafniejsze pod wieloma względami okazuje się określenie poety Paula Valéry’ego, wedle którego Europa jest tylko małym przylądkiem Azji<sup>2</sup>. W miarę poruszania się w kierunku wschodnim cechy „przylądkowe” słabną, a wzmagają się azjatyckie rysy klimatu, roślinności i innych aspektów łądów opisywanych przez geografów.

## III

Innego rodzaju trudności piętrzą się przed nami wtedy, gdy chcemy zdać sprawę z relacji pomiędzy Europą pojmowaną jako *history in the making* a przestrzenią, w której ta historia się rozgrywa. Ważną częścią tej historii jest stopniowe wytwarzanie Europy

<sup>2</sup> Oto odpowiedni fragment (zawarte w nim pytanie jest nadal – mamy nadzieję – aktualne): ‘L’Europe deviendra-t-elle *ce qu’elle est en réalité*, c’est-à-dire un petit cap du continent asiatique? Ou bien l’Europe restera-t-elle *ce qu’elle paraît*, c’est-à-dire: la partie précieuse de l’univers terrestre, la perle de la sphère, le cerveau d’un vaste corps?’. Cyt. za: D. de Rougemont, *Ecrits sur l’Europe*, Paris 1994, t. 1, s. 506.

jako pewnej wspólnoty kulturalnej, czyli wytwarzanie Europy w czwartym z wyróżnionych tu sensów. Mówimy „ważną częścią”, gdyż historia Europy nie jest tylko historią europejskiej kultury. Jeżeli zgodzimy się, że kultura europejska ma swe początki w kulturze greckiej, kulturze judejskiej, tak ważnej dla chrześcijaństwa, i w kulturze Rzymu oraz jego rozległych prowincji, to musimy też stwierdzić, że Europa u swych początków rozwijała się też poza Europą: w Azji, w Północnej Afryce – Europa bez biblijnych proroków, bez Chrystusa i apostołów, bez uczonych aleksandryjskich, bez ojców pustyni i św. Augustyna, urodzonego w Numidii, nie byłaby bowiem Europą. To, a także fakt, że bezpośredni przodkowie dzisiejszych Europejczyków w tych starożytnych czasach nie zdołali jeszcze wejść na scenę historyczną – choć od północy coraz groźniej napierali na rzymski *limes* – skłania niektórych historyków do głoszenia tezy, że właściwa historia Europy zaczyna się jednak później, gdy na obszarach niewątpliwie europejskich pojawiają się i zaczynają tworzyć własną historię zwycięscy barbarzyńcy. Zwolennikiem tej tezy był Jacques Le Goff, który, choć tytułowi swej książki na temat właściwego rozumienia Europy nadał formę pytania: *L'Europe est-elle née au Moyen Age?*, to jednak od samego początku nie krył się z tym, że uważał ów znak zapytania za zbędny. Otwarte pozostaje jedynie pytanie, w której fazie średniowiecza Europa rzeczywiście powstaje. Autorzy bliscy Le Goffowi wahają się pomiędzy tezą, że Europa powstaje, gdy upada Cesarstwo Rzymskie, a tezą, że wtedy pojawia się tylko możliwość powstania Europy, zrealizowana jednak później. Kiedy zatem dokładnie?

Dla jednych tworem prawdziwie europejskim jest już państwo Karola Wielkiego. Do upowszechnienia obrazu Karola Wielkiego jako prawdziwego Europejczyka – pioniera kulturalnej i politycznej jedności Europy – przyczynił się w największym stopniu XIX-wieczny historyk niemiecki Leopold Ranke. Zasadnicza trudność polega jednak na tym, że Karol Wielki miał dość mgliste wyobrażenie o tym, czym jest Europa, niezbyt odległe od tego, które przedstawił w *De Civitate Dei* św. Augustyn.

Inni – a należał do nich sam Le Goff<sup>3</sup> – nie mówią o powstaniu, lecz raczej o dość długim powstawaniu Europy, a więc o pewnym procesie, który osiągnął stadium finalne w wyniku współdziałania różnych czynników, takich przede wszystkim jak umacnianie się chrześcijaństwa, ale też powstawanie i usamodzielnianie się miast, rozwój handlu i quasi-przemysłowej produkcji, wytworzenie się feudalnej struktury społecznej, rozwój uniwersytetów. Zanim wszystkie te czynniki wydadzą *la belle Europe* – Europę katedr, miast, zamków, uniwersytetów – podejmowane będą od VIII do X w. liczne mniej udane próby (*l'Europe avortée*).

Gdy w końcu chrześcijańska Europa wieków średnich dojrzeje, okaże się, że jej stosunek do przestrzeni geograficznej będzie już dotknięty skazą podziału między Wschodem a Zachodem. Rozpad świata chrześcijańskiego w roku 1054 sprawi, że część wschodnia kontynentu pójdzie inną drogą niż część zachodnia. Podział ten będzie ciążył na sposobie samookreślenia się Słowian wschodnich, zwłaszcza Rosjan<sup>4</sup>, których myśl w dużej mierze krążyć będzie wokół kwestii stosunku do „Zachodu”. Spory

<sup>3</sup> Por. J. Le Goff, *L'Europe est-elle née au Moyen Age?*, Paris 2003.

<sup>4</sup> Zob. np. N. Rzhevsky, *The Cambridge Companion to Modern Russian Culture*, Cambridge 1998.

i orientacje wtedy zapoczątkowane rzutują dziś jeszcze na to, co rozumiemy jako Europę w sensie drugim, tj. Europę – zmieniający się wytwór procesu historycznego. I rzutują oczywiście na to, jak wytyczamy granice tak pojmowanej Europy.

Stosunek Europy – tworu historii – do przestrzeni podlega dalszej komplikacji, gdy w epoce odkryć geograficznych i później, w okresie podbojów kolonialnych, Europa wciąga niemal cały glob w orbitę swoich wpływów politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Oczywiście cały świat nie staje się Europą, ale w różnym stopniu się europeizuje. Dość wspomnieć, że pozostałością po tym okresie jest ustrój polityczny największej pod względem liczby ludności demokracji, tj. Indii. Takich pozostałości i przyczółków Europy jest w różnych częściach globu wiele. Emanacją Europy są takie kraje „Zachodu” jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada, Australia czy Nowa Zelandia.

#### IV

Wzrost potęgi mocarstw europejskich miał i tę nieco paradoksalną konsekwencję: wyraźniejsze stały się wewnętrzne podziały w samej Europie. I – co ważniejsze – główne potęgi europejskie, gdy dochodziły do swego „prawdziwego” samookreślenia, podnosiły nie to, co je z resztą Europy łączyło, ale raczej to, co od Europy pozwalało im się zdystansować. Anglia jako władczyni oceanów i globalnego imperium trzymała się z dala od kontynentu; Hiszpanię też bardziej interesowały zamorskie posiadłości niż sprawy europejskie; Rosja traktowała terytorialne zdobycze jako jeszcze jedno potwierdzenie swojej specjalnej roli czy misji i tym usilniej poszukiwała „rosyjskiego słowa”, na które jakoby czekał świat; Francja również pojmowała samą siebie jako centrum odrębnego świata przenikniętego jej szczególną kulturą.

Z tego powodu, a także ze względu na pewną kulturalną i polityczną asynchronię głównych krajów europejskich, Europejczycy XVIII i XIX w. mieli zasadnicze trudności ze wskazaniem krajów prawdziwie europejskich. Od Woltera – autora *Listów filozoficznych* – dowiadujemy się, że to raczej Anglia, a nie Francja jest jedynym krajem autentycznie europejskim. Anglicy z kolei podkreślają swoją wyspiarską odmiennność i niezależność od Europy. Niemcy w XIX w. często uznawali się za zapóźnionych (*verspätete Nation*) i niewiele mających wspólnego z resztą Europy. Jeszcze podczas I wojny światowej Tomasz Mann pisał w swoich *Betrachtungen eines Unpolitischen*, że rolą Niemców jest stawianie oporu klasycznym, zwłaszcza rzymskim elementom w kulturze europejskiej. Podzielał w ten sposób zdanie Fiodora Dostojewskiego, który w proteście (i protestantyzmie) widział istotę niemieckości. Podobnie młody José Ortega y Gasset zastanawiał się ze swymi przyjaciółmi i kolegami nad tym, czy Hiszpania jest częścią Europy, czy może raczej odrębną kulturalną i polityczną całością.

Jak widać, poczucie niemal wyspiarskiej odrębności i wyjątkowości nie jest fenomenem tylko brytyjskim. Podobne postawy intelektualne i emocjonalne występowały w różnych okresach dziejów Hiszpanii, Niemiec, Rosji, Polski, Węgier, habsburskiej Austrii, a nawet Francji. We wszystkich tych krajach, przynajmniej w pewnych momentach,

pojawiało się poczucie odrębności, wyjątkowości, połączone ze świadomością misji, która miała uzasadniać przeciwstawienie się reszcie Europy. Różnorodność sformułowań nie może zwodzić – jedni będą mówić: jesteśmy tak odmienni, że właściwie nie jesteśmy Europejczykami, inni powiedzą: tylko my jesteśmy Europejczykami. W istocie będzie to jednak wyraz bardzo podobnych postaw i poglądów.

## V

Inny sposób rozumienia Europy polega na tym, że wskazuje się przede wszystkim jej szczególne osiągnięcia kulturalne i cywilizacyjne, a nie zmienne koleje jej historii politycznej czy społecznej. Europa w tym sensie to kraina literatury<sup>5</sup>. Tu wynaleziono różne formy literackie i style, nieznane gdzie indziej. W Europie narodziła się klasyczna muzyka, szczególna architektura i rzeźba, tu w sposób swoisty odczuwa się i wyraża emocje i uczucia. Europejski sposób pojmowania człowieka znajduje wyraz w szacunku dla godności każdej ludzkiej osoby, dla indywidualnych cnót, takich jak honor, odwaga, odwaga cywilna, wrażliwość sumienia.

Europa byłaby też jedynym miejscem, gdzie naturalna ciekawość ludzka wydała owoc gdzie indziej nieznany – naukę, tj. metodyczne poszukiwanie prawdy o świecie, niepoddyktowane bezpośrednim interesem praktycznym. Nauka wraz z jej technologicznymi zastosowaniami stała się siłą napędową nowego typu cywilizacji. Wedle sformułowania niektórych autorów to właśnie wynalezienie wynalazku zdecydowało o pozycji Europy w świecie<sup>6</sup>.

## VI

Rozważania o opisowym lub quasi-opisowym charakterze na temat swoistości kultury europejskiej i jej różnych przejawów należy odróżnić od prób wskazania podstawowych rozstrzygnięć aksjologicznych, które stanowią niejako fundament kultury europejskiej, a zarazem są zbiorem nigdy do końca niespełnialnych postulatów wyznaczających Europie właściwe powołanie historyczne. Zazwyczaj wskazuje się trzy źródła takich aksjologicznych rozstrzygnięć: grecką filozofię z jej odkryciem najwyższych wartości, dobra, piękna i prawdy, oraz tezę: rolą człowieka jest poszukiwanie i realizowanie tych wartości; rzymską kulturę prawną z jej podstawową ideą praworządności; chrześcijaństwo, które głosi, że godność i wolność każdego człowieka zasługuje na taki sam szacunek. Niektórzy – jak np. Edmund Husserl – twierdzą, że decydujące znaczenie miało już greckie pojmowanie człowieka jako poszukiwacza „nieskończonych

<sup>5</sup> Zob. D. de Rougemont, *Ecrits sur l'Europe*, Paris 1994, t. II, s. 173-177: *Vingt langues et une littérature*.

<sup>6</sup> Zob. na ten temat: G. Reale, *Radici culturali e spirituali dell'Europa*, Milano 2003; Ch. Millon-Delsol, *L'Irrévérence. Essai sur l'esprit européen*, Paris 1993, s. 1.

idei”: „nieskończonej prawdy”, „prawdziwych wartości” (*wahre Werte*), „autentycznych dóbr” (*echte Güter*) i „absolutnie ważnych norm” (*absolut gültige Normen*)<sup>7</sup>.

## VII

Podstawowa trudność, jaka wiąże się z dwoma ostatnimi sensami terminu Europa, wynika z tego, że Europa jako twórczyni kultury i Europa jako odkrywczyni i propagatorka najwyższych wartości nie zakreśla sobie żadnych granic. Klasyczne powieści europejskie są czytane i na Ziemi Ognistej, i we Władystoku, Beethovena i Chopina słucha się i w Japonii, i w Afryce Południowej. Najwyższe wartości, ku którym kieruje człowieka myśl grecka, nie ograniczają swego apelu do samych tylko Europejczyków, gdyż z samej ich istoty ów apel jest uniwersalny.

Jak więc widać, odpowiedzi na proste pytanie: gdzie jest Europa?, wykazują znaczny rozrzut: od tezy głoszącej, że Europy nie ma nawet w krajach uznawanych za europejskie *par excellence*, takich jak Francja, Wielka Brytania, Niemcy czy Hiszpania, po stanowisko, wedle którego z powodu rozległości i intensywności wpływu swojej kultury i cywilizacji, a także z powodu uniwersalnego charakteru najwyższych wartości, za jakimi się opowiada, Europa jest wszędzie. Poza tym jest wiele innych odpowiedzi mieszczących się pomiędzy tymi skrajnościami.

## CZĘŚĆ DRUGA

## VIII

Europa rozumiana jako Unia Europejska ma za sobą także pewną historię zmieniających się odniesień do przestrzeni. Ważną częścią tej historii jest ciąg „rozszerzeń” od początkowej liczby sześciu państw członkowskich do obecnej – dwudziestu ośmiu. Proces terytorialnego wzrostu zintegrowanej Europy dociera z wolna do jakichś istotnych barier, które sprawiają, że pytamy o granice Europy, mając na myśli jedną przede wszystkim kwestię: jak daleko mogą się posunąć kolejne rozszerzenia.

Odpowiedzi, zależne oczywiście od wyobrażeń o tym, czym jest i czym być powinna Unia Europejska, wyznaczają znów rozległe spektrum stanowisk mieszczących się pomiędzy tezami: Unia Europejska nie powinna mieć żadnych granic, aż po: zjednoczona Europa powinna mieć granice ściśle i raczej wąsko wytyczone i dobrze strzeżone, czyli w postaci skrajnej: Europa powinna być *Festung Europa*.

Tę pierwszą ewentualność reprezentują między innymi zwolennicy liberalnej koncepcji integracji europejskiej. Jeżeli ostatecznie liczącymi się kryteriami są wolny wybór,

<sup>7</sup> Por. E. Husserl, *Die Krisis der europäischen Wissenschaften und die transzendente Phänomenologie*, Haag 1976, s. 325.

zwiększanie konkurencyjności w globalnej grze ekonomicznej, niczym – w szczególności zasadami tzw. społecznej gospodarki rynkowej – niezakłócana swoboda gry sił rynkowych, to zważywszy, że gospodarka światowa, nie oglądając się na przeszkody polityczne, weszła w stadium globalizacji, nie widać powodu, by integracji europejskiej stawiać tak lub inaczej zdefiniowane i uzasadnione bariery przestrzenne. W miarę tego jak integracja wzmacniać będzie globalny system liberalny, jej zasięg powinien się rozszerzać i Unia Europejska powinna się łączyć, a ostatecznie rozplynać w całościowym liberalnym systemie świata, który nie będzie znał żadnych granic<sup>8</sup>.

Nie zna granic ni kordonów także postmodernistyczna interpretacja procesów integracji europejskiej. Wielu postmodernistów, przedstawiając Unię Europejską wedle własnych zasad interpretacyjnych, wita ją jako polityczne ucieleśnienie tego wszystkiego, za czym opowiada się postmodernizm. Postmodernizm, jak wiadomo, ogłasza koniec wielkich narracji, w tym także narracji propagowanych przez państwa narodowe. Widzi w tym odchodzenie od opresyjności wielkich wspólnot, zwłaszcza narodowych, i przesunięcie aksjologicznego akcentu w stronę indywiduum oraz małych, lokalnych bądź regionalnych wspólnot. Świat ponowoczesny charakteryzuje się zakwestionowaniem całego szeregu dalszych pojęć, które służyły siłom opresji. Demaskując narodowe państwo, odsłania się też ukrywaną treść takich pojęć jak „suwerenność”, „terytorialność”, „zamkniętość” oraz samego pojęcia „granicy”. Temu wszystkiemu przeciwstawia się ponowoczesna otwartość wyrażająca się w akceptacji wielokulturowości, różnych sposobów i stylów życia, w powszechnej tolerancji. Konsekwencją odrzucenia pojęcia granicy jest uwolnienie się od dychotomii „my” – „oni”, „nasi”, „swoi” – „obcy”.

Postmoderniści, nie wdając się w techniczne szczegóły spodziewanej transformacji, przekonują, że zapoczątkowane w Europie zmiany rozleją się na cały świat, który dzięki atrakcyjności europejskiej *soft power* pójdzie drogą wskazaną już teraz przez Unię Europejską – drogą, która wiedzie do odrzucenia roli suwerennych państw, wielkich wspólnot i wielkich narracji, zhierarchizowanych struktur władzy na rzecz swobodnych, wielopoziomowych, zmieniających się powiązań zarówno w sferze zarządzania, jak i w sferze bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Dotychczasowy porządek międzynarodowy zostanie porzucony, a jego miejsce zajmie „ład chaotyczny”. Modelem takiego ładu chaotycznego jest w pismach postmodernistów już to internet pozwalający na tworzenie się wspólnot ponad wszelkimi fizycznymi granicami, już też bazar, na którym każdy może się zjawić i przedstawić swoją ofertę.

Ważną składową postmodernizmu jest feminizm. Nie może więc zabraknąć feministycznych koncepcji integracji europejskiej. *Feminist turn* polega na tym, że do demaskacji postmodernistycznych dochodzi na jeszcze jednym, głębszym poziomie. Kwestionowane przez postmodernizm pojęcia państwa, wspólnoty narodowej, suwerenności okazują się pochodną męskiej dominacji. Także dalsze pojęcia: terytorialności, granicy, której „mężnie” trzeba bronić przed zakusami „obcych”, a także męskie

<sup>8</sup> Por. R. Buttiglione, J. Merecki, *Europa jako pojęcie filozoficzne*, Lublin 1993; zob. na ten temat: K. Szczerski, *Integracja europejska. Cywilizacja i polityka*, Kraków 2003, s. 9-28.



cnoty: racjonalność, odwaga, siła, honor itd. są tylko odbiciem trwającej przez wieki dominacji mężczyzn. Na szczęście widać jej koniec, a gdy bezzasadność owej dominacji zostanie uświadomiona reszcie świata, „chaotyczny ład”, którego forpocztą jest Unia Europejska, ogarnie ludzki ród.

## IX

Dalsze odpowiedzi na pytania o granice integracji europejskiej nie odrzucają pojęcia granicy. Różnią się jednak co do punktu wyjścia odpowiednich rozważań oraz ostatecznego sposobu wytyczenia europejskich granic<sup>9</sup>.

Wedle jednej z koncepcji integracja europejska powinna sterować w kierunku uczynienia z Unii Europejskiej stosunkowo jednolitej struktury państwowej z parlamentem wybieranym w powszechnym głosowaniu, z rządem i instytucjami wymiaru sprawiedliwości, z prezydentem uosabiającym jedność polityczną, z jednolitą polityką zagraniczną i obronną, znajdującą oparcie w silnej europejskiej armii. Choć zwolennicy tej koncepcji na temat granic tak pojmowanego państwa europejskiego nie wypowiadają się zbyt wyraźnie, można się domyślać, że przebieg tych granic byłby podyktowany względami na długofalowy interes państwowy państwa europejskiego. Liczyliby się więc dobrze znane racje: równowaga sił, zakres wpływów, udział jednolitej Europy w podziale dywidendy pokojowego współistnienia.

Inna koncepcja integracji europejskiej każe widzieć w Unii Europejskiej – przynajmniej w przewidywalnej przyszłości – związek znanych dotąd państw narodowych, które uznają struktury integracyjne przede wszystkim za narzędzie realizacji własnych interesów. Unia Europejska byłaby więc terenem wiecznej gry europejskiej, prowadzonej jedynie „innymi środkami”. Różnica polegałaby na tym, że państwa podtrzymywałyby wspólne struktury jako korzystne dla interesów każdego z nich z osobna, a więc na tyle i o ile służyłyby one realizacji tradycyjnie pojętych interesów państwowych. Zakres integracji, także granice Unii, byłyby zatem wypadkową wyznaczoną przez uwzględnienie interesów wszystkich państw członkowskich.

Pewną modyfikacją tej ewentualności jest stanowisko, według którego Unia, stając się organizacją skupiającą coraz większą liczbę członków, pozostaje jednak przede wszystkim narzędziem realizacji interesów niektórych tylko państw – członków „klubu”, którego skład jest zresztą określane rozmaicie. W zależności od kontekstu mówi się o „członkach założycielach”, o „twardym jądrze”, o „francusko-niemieckim tandemie”, o „starej Europie”, o „centrum” i „peryferiach” itd. Konsekwencje takiego poglądu są dwojakie. Po pierwsze, zewnętrzne granice Unii określa w głównej mierze względ na interesy członków „klubu”. Po drugie, nie można wykluczyć wewnętrznych granic Unii oddzielających „centrum” od „peryferii”.

Wizja Europy jako twierdzy pojawia się w wyniku innego rodzaju argumentacji. Teza wyjściowa brzmi najczęściej: Europa jest zagrożona. Zagrożenie przychodzi bądź

<sup>9</sup> Por. F. Fries, *Les grands débats européens*, Paris 1995.



ze strony islamu, bądź biedniejszego Południa, bądź w ogóle biedniejszej części świata. Na końcu wywodu pojawia się postulat: trzeba bronić zagrożonej twierdzy, strzegąc jej granic i murów obronnych przed czynnikami niosącymi zagrożenie<sup>10</sup>.

## X

Jak znaleźć właściwe rozwiązanie? Pomocne może okazać się uwzględnienie kilku punktów. Po pierwsze, należy wziąć pod uwagę fakty o podstawowym znaczeniu. Jednym z nich jest to, że dzięki koincydencji całego szeregu okoliczności integracyjny eksperyment jest sukcesem, który ponownie pozwala Europie odegrać rolę globalną. Unia Europejska już teraz jest potęgą gospodarczą, a jej rynek wewnętrzny – największym rynkiem światowym. Po drugie, sytuacja ta budzi uzasadnione oczekiwania. Reszta świata spodziewa się, że integrująca się Europa także politycznie będzie graczem światowym. I to mimo zniechęcających doświadczeń na Bałkanach czy w różnych rejonach Afryki, gdzie kraje europejskie pomimo swego także militarnego zaangażowania nie zdołały zapobiec politycznym i humanitarnym katastrofom. Po trzecie, próżnia polityczna, która powstanie, jeżeli Europa definitywnie zrezygnuje z roli globalnej, zostanie wypełniona przez innych. Rosja, Chiny czy Indie są oczywistymi kandydatami.

W świetle tego, co już zostało powiedziane, wyraźna staje się perspektywa, którą Europa powinna przyjąć, określając swoją rolę i granice. Z jednej strony te kluczowe decyzje muszą wynikać z konstatacji, że obecna sytuacja międzynarodowa nakłada na Europę poważną część odpowiedzialności za bieg spraw światowych. Rola obserwatora i krytyka poczyną innych nie wystarczy. Z drugiej strony przyjęcie przypadającej jej części odpowiedzialności jest powinnością i zobowiązaniem Europy. Wynika ono z całych stuleci globalnej polityki państw europejskich, z europejskiej kultury, którą Europa upowszechniła w różnych częściach świata, z wartości, jakie Grecy i chrześcijanie odkryli dla Europy i dla świata. Szczególny rodzaj zobowiązania wynika z tego, że Europa skutkiem swych eksperymentów społeczno-politycznych, wciągnięcia innych w wojny światowe, eksportu rewolucji i nacjonalizmów stała się moralnym dłużnikiem reszty świata, który ratował ją z opresji, jakie sama na siebie ściągała.

Problem określenia granic Unii może znaleźć rozwiązanie, jeśli zostanie przyjęta wskazana perspektywa. W pewnym sensie jest on więc problemem drugorzędny. Nie jest też najważniejsze to, czy ostatecznie granice Unii będą granicami w ścisłym sensie, czy raczej pasem rozwiązań przejściowych umożliwiających współżycie i współdziałanie z otoczeniem Europy. Najważniejsze jest to, czy Europa zechce dostrzec stojące przed nią wyzwanie oraz szanse, jakie to wyzwanie niesie.

Główna trudność polega zaś na tym, że w Europie stojącej przed tym wyzwaniem i przed koniecznością podjęcia zasadniczych decyzji nie widać sił gotowych na przyjęcie wskazanej perspektywy. Nie stanowią takiej siły politycy, którzy nadal uznają się przede wszystkim za depozytariuszy i stróżów partykularnych interesów poszczególnych

<sup>10</sup> Zob. np. O. Fallaci, *La forza della Ragione*, New York 2004.

państw<sup>11</sup>. Nie jest nią także szeroka publiczność, która od instytucji unijnych oczekuje przede wszystkim dalszych świadczeń i socjalnych gwarancji. Nie stanowią jej liczni intelektualisci, którym „odpowiedzialność”, „wartości” czy „zobowiązania” wydają się terminami należącymi do języka przednowoczesnej opresji. Im szybciej ten stan rzeczy i umysłów się zmienia, tym lepiej dla Europy, tym lepiej dla świata.

## BIBLIOGRAFIA (LITERATURA CYTOWANA)

- Buttiglione R., Merecki J., *Europa jako pojęcie filozoficzne*, Lublin 1993.  
Fallaci O., *La forza della Ragione*, New York 2004.  
Fries F., *Les grands débats européens*, Paris 1995.  
Giscard d'Estaing V., *La Constitution pour l'Europe*, Paris 2003.  
Husserl E., *Die Krisis der europäischen Wissenschaften und die transzendente Phänomenologie*, Haag 1976.  
Jesień L. (ed.), *The Borders and Limits of European Integration*, Cracow 2006.  
Le Goff J., *L'Europe est-elle née au Moyen Age?*, Paris 2003.  
Millon-Delsol Ch., *L'Irrévérence. Essai sur l'esprit européen*, Paris 1993.  
Reale G., *Radici culturali e spirituali dell'Europa*, Milano 2003.  
Rougemont /de/ D., *Ecrits sur l'Europe*, Paris 1994.  
Rzhevsky N., *The Cambridge Companion to Modern Russian Culture*, Cambridge 1998.  
Szczerski K., *Integracja europejska. Cywilizacja i polityka*, Kraków 2003.

---

<sup>11</sup> V. Giscard d'Estaing, *La Constitution pour l'Europe*, Paris 2003, s. 9-77.

---

**Prof. Czesław PORĘBSKI** – profesor em. UJ. Autor monografii, tłumaczeń, artykułów na temat etyki, filozofii politycznej i społecznej, teorii wartości, m.in.: *Umowa społeczna. Renesans idei* (1999), *Lohnt es sich, moralisch zu sein?* (2000). Ostatnio opublikował: *Lectures on Polish Value Theory* (2019).